Nr. 34. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Za wszechpolskiej prezesury.

Dnia 3 lutego 1909 był prezesem Koła polskiego w Wiedniu dr. Stanisław Głąbiński, poseł miasta Lwowa, wódz stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W tymże samym czasie zasiadał w rządzie jako mąż zaufania Koła polskiego i minister dla Galicji poseł Dawid Abrahamowicz, konserwatysta podolskiego autoramentu.

Tegoż dnia 3 lutego 1909 zostały przedłożone Izbie posłów Rady państwa dwa projekty rządowe niezmiernej wagi: projekt ustawy językowej do Królestwa czeskiego i projekt nowego podziału Czech na okręgi administracyjne.

Zestawienie tych dat wystarcza dla myślącego politycznie Polaka do oceny całego naszego położenia politycznego.

Przez wniesienie w Radzie państwa owych przedłożeń, które mało powiedzieć „naruszają“ kompetencję sejmów, bo one tę kompetencję przekreślają, rząd złożył dowód niezbity, że dąży do centralizmu. Pytanie tedy ciśnie się gwałtem, jak mógł w takim rządzie zasiadać p. Abrahamowicz, członek stronnictwa, którego cały program stanowi warowanie i rozszerzanie autonomji kraju!

A stało się to za wszechpolskiej prezesury dr. Głąbińskiego, członka stronnictwa demokratyczno-narodowego, która nie tylko samą autonomję, ale nawet wyodrębnienie Galicji ma w programie. Pytanie, co porabia dr. Głąbiński, jeżeli tak dalece zaniedbuje obowiązki prezesa Koła i dopuszcza do przedłożeń kardynalnie sprzecznych z programem jego własnego stronnictwa?

Nie, panowie, dość tego! Tak powinien dziś zawołać cały kraj, cały naród polski. Precz z takimi przywódcami narodowej delegacji, którzy dopuszczają pojawienie się takich nieszczęsnych faktów.

Gdyby pp. Abrahamowicz i Głąbiński pilnowali rzeczywistych obowiązków swoich, to — mając za sobą solidarne, z 71 posłów złożone, Koło polskie — mogliby byli stanowczo przeszkodzić wniesieniu owych przedłożeń rządowych. Widocznie jednak tym panom co innego w głowie. Pierwszy nie chce się narażać na ustąpienie z urzędu, a drugi zajęty troską o drobiazgi swego stronnictwa. Reszta członków prezydjum Koła polskiego, nie chcąc pomnażać już i tak wielkich rozterek, daremnie czeka, kiedy wreszcie prezes Koła polskiego zacznie wykonywać przepisy statutu. W dziesiątkach wypadków, mimo żądań i uchwał, aby prezes zaprzestał sam się rządzić, tak się nie stało. To też odpowiedzialność za to zaniedbanie użycia wpływu Koła dla zapobieżenia fatalnemu przedłożeniu, spada wyłącznie na prezesa.

Szczęście w nieszczęściu — przez zamknięcie Rady państwa spadły pod stół i owe przedłożenia rządowe. To szczęście. Teraz kraj powinien zabrać głos i pouczyć kierowników polityki polskiej w Wiedniu, że coś podobnego nie może się więcej powtórzyć.

Prawda, w deklaracji przed pełną Izbą posłów 4 bm. złożoną, zastrzegło się Koło przeciw naruszaniu praw sejmowych. Ale to mało, to nie wystarcza. Skoro raz centralny parlament niemiecko-polsko-czesko-rusko-włosko-rumuńsko-słoweńsko-chorwacki uzna się za kompetentny do orzekania o urządzeniach jednego Królestwa czeskiego, to żadna deklaracja nie zmaże faktu uznania kompetencji Rady państwa i za Czechami pójdzie Galicja. Niemcy, Czesi, Słoweńcy itd. będą nam rozgraniczać powiaty sądowe i polityczne, będą nam dyktować prawa językowe.

To być nie może w żaden sposób. Tak musi stanowczo powiedzieć posłom polskim cały kraj. To, co się stało, dowodzi, iż admonicja kraju jest potrzebna, konieczna!

Wobec przeróbki gabinetu.

Wiedeń, 7 lutego.

(*B*) Baron Bienerth poszukuje ministrów z właściwą sobie flegmą. Ponieważ przeróbka gabinetu nie jest tym razem związana żadnymi nakazami politycznymi, a chodzi tylko o zszeregowanie jednostek, rozporządzających jaką taką firmą uczoności lub biurokratyzmu, więc materjał znajdzie się dostateczny i nie będzie gorączkowych poszukiwań ani kombinacji.

W chwili obecnej to jedno jest całkiem prawdopodobne, że stanowisko ministra-rodaka dla Galicji nie jest zachwiane. Nawet na wypadek gdyby skutkiem ustąpienia czeskiego ministra-rodaka Dra Zaczka, ustąpić musiał także niemiecki minister Dr. Schreiner i wogóle podlegałoby kwestji istnienie instytucji ministrów-rodaków — instytucja ministerstwa galicyjskiego przejdzie do nowego także rządu. Wynikałoby to z trzydziesto-kilkoletniej tradycji i specjalnego stosunku w jakim pozostaje polityka Koła polskiego pod względem każdorazowego gabinetu.. Inna rzecz jednak, kto się przy tym fotelu galicyjskim ostoi.

Odrobinkę inaczej wygląda sprawa z teką skarbu. Austrja przyzwyczaiła się już poniekąd do polskich ministrów skarbu i nie gniewa się o to nazbyt. Możnaby przeto z pewną obojętnością sentymentalną pogodzić się z wieścią, że dotychczasowy kierownik ministerstwa finansów baron Jorkasch-Koch, jako wysoki urzędnik polski, — tak go tu w Wiedniu klasyfikują — ma zostać ministrem skarbu. Pan Jorkasch-Koch, utrzymuje o sobie faktycznie, że jest Polakiem, jakkolwiek twierdzą, że przez długi pobyt w Wiedniu, stracił już kontakt z krajem i jego potrzebami. Zresztą co do p. Jorkascha Koło Polskie wcale głosu nie zabierało. Ale także p. Biliński nie wybił sobie z głowy powrotu do teki finansów. Oparty o grupę wszechpolską w „Kole“, metodą właściwą tej frakcji, nie ustaje w zabiegach o powrót do władzy ministerjalnej. Stosuneczkami jakie wysiedział sobie przez kilkunastoletni pobyt we Wiedniu, potrafi ze wszystkich stron oddziaływać i wpraszać się, aby go tym razem nie pominięto. Nie pomogła widocznie niedawna odprawa w całej prasie polskiej, za wyjątkiem organu endecji galicyjskiej. Jeżeli zaś dalej z naciskiem podnoszą, że z całego „Koła“ jedni tylko wszechpolacy w nim gustują, wszystkie zaś inne stronnictwa przeciw niemu się oświadczają, natręctwo, z jakiem p. Biliński forsuje swą kandydaturę, wystąpi w całej nagości.

* *
*

Zdolność parlamentu do pracy.

Po utworzeniu gabinetu — donosi „Zeit“ — wejdzie bar. Bienerth natychmiast w kontakt z przywódcami stronnictw i rozpocznie rokowania, aby się przekonać, czy parlament zdolnym będzie do pracy. Jeśli się okaże, że tak, to najdalej w ciągu 4 tygodni zostanie parlament znowu zwołanym.

W przeciwnym razie Izba posłów zostanie rozwiązaną. Przypuszczają, że kontyngent rekruta i ustawa upoważniająca do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi zostaną załatwione na podstawie §. 14.

Czesi a nowy gabinet.

Czesi dziś zajmują wyczekujące stanowisko. W obecnym gabinecie urzędniczym zasiadało prócz Zaczka dwóch czechów Kanera i Pop. Jak będzie w przyszłym, nie wiadomo. Bar. Bienerth — pisze „Union“ — musi układając nowy gabinet liczyć się przedewszystkiem z Czechami, gdyż chce on na nowo wnieść po zwołaniu izby swoje ustawy językowe.

Minister czeski Zaczek konferował wczoraj w Pradze z przywódcami stronnictw i namiestnikiem hr. Coudenhove w sprawie sytuacji. Otrzymał on podobno misję pozyskania stronnictw czeskich dla zaniechania obstrukcji i od tego czy mu się to uda zależy dalsze pozostanie jego w gabinecie.

(Telefonem).

Pod wpływem konferencji wczorajszej porzucił bar. Bienerth pierwotną myśl złożenia gabinetu czysto urzędniczego i postanowił oprzeć się o wybitnych parlamentarzystów. Wedle zgodnych informacji pozostaną dadal: Haerdtl, jako minister spraw wewnętrznych, Georgi, minister obrony krajowej i trzej dotychczasowi ministrowie-rodacy: Abrahamowicz, dla Galicji Zaczek (czeski) i Schreiner (niemiecki), tekę handlu ma objąć Weisskirchner, b. prezydent Izby posłów, tekę skarbu dotychczasowy kierownik ministerstwa skarbu Jorkaschkoch lub Biliński, inne teki na razie nie obsadzone.

Z walki o polską szkołę.

W szeregu artykułów donosiliśmy już o akcji, wszczętej przez braci naszych w Polskiej Ostrawie o szkołę polską dla swoich dzieci — obecnie podajemy męskie rezolucje, zapadłe w niedzielę 7 bm. na wiecu rodzicielskim w Polskiej Ostrawie.

Rodzice dzieci, uczęszczających w Polskiej Ostrawie do prywatnej szkoły polskiej, utrzymywanej przez Macierz szkolną dla Ks. Cieszyńskiego, oświadczają:

ponieważ ustawiczne domaganie się ludności polskiej, aby Wydział gminny w Polskiej Ostrawie przyjął na swoje koszta obecną pięcioklasową prywatną szkołę polską pozostają bez skutku —

ponieważ na wszystkie rezolucje i podania gmina Polska Ostrawa nie udzieliła nawet odpowiedzi —

ponieważ istnieje poważna obawa, że gmina niema zamiaru tworzyć szkół z polskim językiem wykładowym — czego dowodem jest tegoroczny budżet gminy, przeznaczający 223.000 koron na cele szkolnictwa czeskiego — a zbywający kilkunastotysięczną ludność polską rzuceniem jałmużny w kwocie 800 czy 1600 koron subwencji na szkołę

polską, której utrzymanie kosztuje rocznie 25.000 koron —

ponieważ tak ustawy zasadnicze, jak i ustawy szkolne krajowe dają ludności polskiej w Polskiej Ostrawie prawo do posiadania publicznych szkół z ojczystym językiem wykładowym

Zgromadzeni rodzice, w liczbie przeszło 350 osób, podnoszą protest przeciw podobnemu niespotykanemu, lekceważeniu ich słusznych żądań — i wzywają Wydział gminny w Polskiej Ostrawie, aby przystąpił do natychmiastowego ugminienia szkoły polskiej.

W razie, gdyby Wydział gminny nie uczynił zadość temu żądaniu — zebrani, wyczerpawszy wszystkie środki legalne, będą zmuszeni chwycić się ostatecznego środka samoobrony — i wobec niesłychanego lekceważenia żądań ludności polskiej, dziatwy szkolnej — rozpocząć na znak protestu natychmiastowy strajk szkolny.

Odpowiedzialność za następstwa tego strajku spadnie na Wydział gminny w Polskiej Ostrawie. *B. W.*

Los polskich robotników w Niemczech.

Berlin, 8 lutego.

Podczas rozpraw w Sejmie Rzeszy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych omawiał poseł Kulerski przyszły regulamin powszechnego ubezpieczenia i wskazał na krzywdę, jaką się wyrządza robotnikom przez proponowany sposób głosowania. Ustęp o wolności wyboru lekarzy jest zwrócony przeciw Polakom. W nowej ustawie nie ma nic, co mogłoby polepszyć dolę chłopów. W dalszym ciągu omawiał t. zw. „czarne listy", sporządzane przez przedsiębiorców, bo dążeniem ich jest przykucie robotnika do ziemi. Rząd nie wglądnie w te szalbierstwa. Przedsiębiorcy ci postępują w ten sposób, iż obiecują wiele robotnikom, sprowadzają ich do roboty, a następnie nie wypełniają tego, co przyrzekli — robotnicy czując się pokrzywdzonymi łamią kontrakty; za to jednak wyklucza się ich i nie przyjmuje je do robót w innych przedsiębiorstwach. To też mowca żąda opieki nad nimi rządu; dla robotników w przemyśle żelaznym ośmiogodzinnego dnia pracy, ustawy państwowej górniczej i ustawy ochronnej w języku ojczystym robotników.

Nawiązując do głośnej w Rosji sprawy Aziew - Łopuchin, twierdzi mowca, iż w Prusach dzieje się to samo a szpiegostwo grasuje w okolicach polskich. Za przykład na to podaje fakt, iż pewien urzędnik policyjny w Gliwicach wszedł do stowarzyszenia polskiego pod fałszywem nazwiskiem i namawiał zgromadzonych do śpiewania zakazanych pieśni. To też obowiązkiem rządu powinna być wstrzemięźliwość w prowokowaniu Polaków.

Stanowcza rezygnacja.

Warszawa, 8 lutego.

Więc p. Dmowski stanowczo ustępuje! Uczynił to z tyłu wstępami, kazał sobie tyle słodkich nagadać komplementów, tyle połączył z tem narad, posiedzeń i uchwał, że zostaliśmy mimowoli zahypnotyzowani wrażeniem, jak gdyby naprawdę to jakiś ważny fakt dziejowy się był dokonał!

I jeśliby ktoś chciał dzisiaj z uczuć ludzi myślących politycznie wysnuć jakiś wniosek, mógłby łatwo uledz temu wrażeniu, że stoimy pod znakiem poważnych zmian. Nie pomyliłby się o tyle, o ile chodzi o uczucia, a nie o fakty, nie o realne zmiany. Twierdzę jednak stanowczo, że w chwili obecnej na bieg polityki bardzo wiele oddziaływa u nas nastrój chwilowy, uczucie, z którem się do tej lub owej sprawy zabieramy. A dziś — bez względu na to, co fakty przyniosą — doznajemy jednak uczucia ulgi; jak gdybyśmy mieli możność odetchnięcia po dokuczliwych, ale ciągłych objawach pewnej niestety chronicznej choroby. Tą chorobą jest nastrój, najprzykrzejszy, jaki sobie można wyobrazić, wytworzony przez politykę narodowej demokracji w Królestwie.

Doznajemy ulgi, cieszymy się, że p. Dmowski po tylu zbytecznych wahaniach jednak — ustępuje. Nawet nie wiążemy z tem nadziei, aby było lepiej — nam wystarczy, że pod-kładem do dalszej roboty choćby na rachunek tego samego stronnictwa, będą przynajmniej inne motywy.

W ogniu tego ustawicznego hałasu spala się demokracja narodowa i dziś się niemal już spaliła. Wszystko to, co głosił sam Dmowski w swych rewelacjach o stanowisku Koła polskiego w Dumie, wszystko, co pisał i pisze „Głos Warszawski", jest mimowoli jednak ze strony endeków przyznaniem się do winy, iż sprawę polską w Dumie nie tylko przegrali, lecz na najfałszywsze wprowadzili ją tory. Dla przeciwników endecji może być satysfakcją stwierdzenie bezrozumu politycznego partji, która na pozór okazała dość ruchliwości i sprytu w zagarnianiu korzyści, a teraz rolą swoją przypomina ćmę, tak długo krążącą nad światłem, aż skrzydła spali i — padnie. Zapomnieli biedacy — zapatrzeni chyba w nieodpowiedzialne rządy caratu — o tej kardynalnej zasadzie, obowiązującej w polityce, że od władzy żąda się odpowiedzialności. A potem: niech się tylko drzewo pochyli, a wnet każda koza na nie skoczy...

A jak się dziś zachowują przeciwnicy polityczni? Rola postępowców jest bezsprzecznie najprzykrzejszą, jakkolwiek znaczna część społeczeństwa ma do nich zaufanie i wierzy w ich uczciwość polityczną. Odtrąceni od współudziału przez partję wszechpolską, mogliby wygodnie rzucać kamieniami na ich rządy. Nie czynią jednak tego, bo w tej chwili pod każdym pozorem nie mogliby się podjąć współudziału w robocie tak dalece zaawansowanej. Ich stanowisko w obecnej sytuacji, — jak słusznie zaznaczył Lednicki w rozmowie z waszym sprawozdawcą, — może być tylko bierne, — a ich rozum polityczny nakazuje Kołu polskiemu złożyć mandaty i złożyć deklarację, motywującą to postąpienie. Milczą i przypatrują się. Wprawdzie prasa narodowo-demokratyczna głosi, że w sprawie następstwa po Dmowskim powinny się porozumieć wszystkie partje, ale oni poznali już dobrze te — porozumienia...

Charakterystycznem jest zachowanie się grupy realistów. Ku zdziwieniu wszystkich biorą w obronę endecję i wodza p. Dmowskiego. Dlaczego — jakie w tem mają zamiary? Otóż przy bliższem poznaniu dochodzi się do kłębka tej zagmatwanej sztuki. Realiści są doskonałymi graczami. Dlaczego oni mają mącić wodę, która koła ich młynu obracać pragnie. Wszak cała obecna polityka endeków przygotowuje grunt dla objęcia steru przez realistów: gdy demokraci na swojej ugodowości zbankrutują, nadejdzie czas dla ugodowców, aby się stać demokratycznymi opiekunami narodu. P. Straszewiczowi na razie najwygodniej — wyczekiwać.

Aktualną obecnie jest sprawa następstwa po Dmowskim, względnie nowych wyborów posła miasta Warszawy.

Według brzmienia ustawy o Dumie — jak donosi „Dzień" — w razie złożenia mandatu przez posła, następca jego ma być wybrany z pośród kolegjum wyborczego, powołanego drogą pierwotnych wyborów na taki sam przeciąg czasu, w jakim czynną jest Duma. Wyborcy miasta Warszawy — jest ich 82 — wybiorą więc z pośród siebie nowego posła.

W kole wyborców znajdują się następujące osoby, znane mniej lub więcej z działalności społecznej lub partyjnej: pp. Kijeński adwokat — Dziewulski adwokat — ks. Godlewski — Pepłowski adwokat — Fr. Zieliński — Dmowski — Krypski adwokat — Święcicki literat — Nowodworski b. poseł, adwokat — Libicki public ysta.

Z pośród grona powyższego prawdopodobnie wybrany zostanie przyszły poseł, inni bowiem wyborcy w życiu politycznem udziału nie brali.

Za kilka dni będę wam mógł donieść o szansach kandydatów. *R.*

Informacje prasy zakordonowej.

Prasa zakordonowa sama sobie szkodzi, podając fałszywe informacje o stosunkach galicyjskich. Winien temu jest niewłaściwy dobór poangażowanych przez owe dzienniki korespondentów z Galicji, którzy, albo stoją całkiem zdala od ruchu politycznego i skutkiem tego nie mogą swego pisma o istotnych szczegółach obrotów politycznych informować — albo znowu tkwią zbyt głęboko w swej partyjnej polityce, która im nie pozwala bezstronnie oceniać sytuację w kraju. Np. znanem jest powszechnie, że informatorem pism poznańskich ze Lwowa jest profesor gimnazjalny, całkiem nie biorący żywszego udziału w żadnej organizacji politycznej, wzdychający tylko z daleka do wszechpolaków — a jedno z warszawskich pism postępowych obsługuje zajadły socjalista. Stąd biorą się też te nieprawdziwe informacje o nas w prasie zakordonowej.

Mały obrazek: „Dziennik kijowski" w korespondencji z Krakowa, pisząc o „stagnacji politycznej", rozpływa się nad narodowymi demokratami, że są „liczebnie silni i skonsolidowani programem" (!), krakowscy zaś demokraci „bezprzymiotnikowi" (określenie z „Czasu"), są w jego oczach „bardzo nieliczni", skutkiem czego „w interesie uzyskania jakichś sukcesów będą musieli oglądnąć się za nowymi sojusznikami". A dalej pisze tak: „Pewną probę, trochę w charakterze wywiadowczym, usiłowali już zrobić w kierunku ludowców, spotkali się jednak z delikatną odmową."

O ile wiemy, jest to wierutnym fałszem, bo owszem, próby zbliżeń obopólnych wypadły pomyślnie i do pewnego porozumienia w poszczególnych wypadkach już doszło — prasie zakordonowej powinnoby wystarczyć samo już stanowisko naszego pisma, które jak najżyczliwiej odnosiło się do tej sprawy.

Tak samo mylnie o ludowcach informowana jest warszawska „Nowa Gazeta", której korespondent pogniewał się na nasze pismo i przed paru tygodniami przyniósł o niem szereg nieprawdziwych wiadomości, niewartych jednak z naszej strony prostowania. — Teraz znowu bredzi o tym „odłamie" Polskiego Stronnictwa Ludowego, który „za przewodem Stapińskiego, wstąpił na drogę stańczykowsko-klerykalnego oportunizmu" — nie chcąc napisać prawdy, że nie odłam to, ale ogromna większość stronnictwa opowiada się za polityką Zarządu P. S. L., nie mającą nic wspólnego z konserwatywnym, a tem mniej klerykalnym oportunizmem. Natomiast w oczach krakowskiego korespondenta (S. M.) „Nowej Gazety" wyrasta na olbrzyma ta nieliczna opozycja w Stronnictwie i w tej widzi „gotowych i urodzonych sojuszników" postępowej demokracji galicyjskiej. Zapomina szan. korespondent, że „fronda" lwowska liczy zaledwo jednostki na wsi, a listy chłopskie preparuje się przy stoliku lwowskim na Chorążczyźnie. Demokracja polska jeśli ma wchodzić z kim w porozumienie, to tylko z grupą, która rozporządza głosami w parlamencie i w Sejmie, a więc z posłami ludowymi, ci zaś stoją wiernie przy kierownictwie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tylko o setki mil wychodząca gazeta może być tak naiwną, żeby sądziła, iż na bohatera przez „Gazetę Ludową" pasowany poseł Mleczko, uciekinier od ludowców, może być tą osobistością parlamentarną, z którą demokraci mają pertraktować...

W interesie samych pism zakordonowych leży, by postarali się o lepsze informacje z Galicji, lub korespondentom swoim tak bardzo znowu na słowo nie wierzyli.

Z polityki światowej.

Przeciw Serbji i Czarnogórze.

Młodoturecki „Szuraj Ummet" publikuje długi artykuł o Serbji i Czarnogórze, w którym zaleca tym państwom spokój. Dziennik ten twierdzi, że zapał wojenny Serbów i Czarnogórców znacznie osłabł z chwilą, gdy się przekonali, iż Turcja nie myśli o wojnie z Austro-Węgrami. W wojnie takiej Turcja poniosłaby największe straty. Serbowie i Czarnogórcy mają sami największy interes w tem, by utrzymać dobre stosunki tak z Turcją jak z Rosją i z Austro-Węgrami. „Szuraj Ummet" wskazuje na przysługę, jaką Serbji oddała Austrja na kongresie berlińskim przy proklamacji Serbji królestwem i wywodzi, że jeźli Turcja zamknie Serbji kolej salonicką, to Serbja zdaną będzie na łaskę i niełaskę Austro-Węgier.

Para angielska w Berlinie.

Po odbywającej się właśnie wizycie króla Edwarda i jego małżonki na dworze Wilhelma II. wiele sobie obiecują dla sprawy pokoju wszechświatowego. „Daily Telegraf" pisze, że jakkolwiek rząd niemiecki jest w sojuszu z Austro-Węgrami i na zewnątrz musi sympatyzować z ich celami, to przecież nie odrzuci porozumienia z Anglją co do stanowiska w sprawie bałkańskiej. Z innej znowu strony pojawiły się głosy, by zbytniej wagi nie przywiązywać do tej wizyty.

Konflikt turecko-bułgarski.

Stosunek Bułgarji do Turcji zależny jest dziś od dalszych losów propozycyj, jakie Rosja przedstawiła Turcji pod względem pokrycia odszkodowania, które ma Bułgarja rządowi ottomańskiemu zapłacić. W sobotę po południu wręczył turecki ambasador w Petersburgu ministrowi spraw zagranicznych Izwolskiemu odpowiedź Turcji, o której wiadomo, że celem jej jest zlikwidowanie całego ciężaru odszkodowania wojennego, które Turcja winna Rosji. Tak więc dziś z konfliktu bułgarsko-tureckiego na pierwszy plan wysunęła się sprawa inna, o której nikt początkowo nie myślał a mianowicie uwolnienie się Turcji od odszkodowania rosyjskiego, co bezsprzecznie najdodatniej wpływałoby na przyszłą politykę finansową Porty. Turcja nie żąda dziś już uregulowania granicy bułgarsko-tureckiej, przedstawia tylko Rosji inny projekt umorzenia swej pretensji bułgarskiej przy równoczesnem zanulowaniu odszkodowania winnego Rosji.

Szczegółów bliższych o tej nowej propozycji tureckiej brak.

Wczoraj doniosła wiedeńska „N. Fr. Presse", że Rosja odrzuciła popozycję turecką. Ambasador rosyjski Sinowjew powiedział, że odpowiedź Turcji nie jest żadną odpowiedzią. Prócz francuskiego i angielskiego ambasadora udał się wczoraj także podobno niemiecki ambasador w Konstantynopolu do tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik-baszy i wszyscy trzej mieli go nakłaniać do przyjęcia propozycji rosyjskiej.

Według doniesienia „Frankfurter Zeitung" Turcja miała w ostatniej chwili cofnąć swoje propozycje, postawione po propozycji Izwolskiego.

Serbskie zbrojenia i nadzieje.

Serbja uchwaliła nowy miljonowy kredyt na zbrojenia i rokuje sobie nadal wielkie nadzieje, że mocarstwa po doprowadzeniu do skutku umowy między Turcją a Bułgarją zajmą się postulatami serbskiemi. Największej liczy Serbja na Rosję. Wychodzi ona z tego założenia, że jeżeli Rosja ujęła się dziś za Bułgarją wobec Turcji i jeśli dziś ją popiera, to tembardziej ujmie się ona za Serbją. W żadnym razie nie dopuści ona do upadku Serbji.

Jak słychać serbska Rada ministrów postanowiła po zawarciu porozumienia Austrji i Bułgarji z Turcją wręczyć mocarstwom memorjał ze swemi żądaniami. Memorjał serbski domaga się autonomji dla Bośni i Hercegowiny w sprawach polityki zagranicznej i ekonomicznej. Gdyby Austrja na to się nie zgodziła, żąda Serbja odszkodowania terytorjalnego dla siebie i Czarnogóry.

Rosja jednak wprost oświadczyła Serbji, że żądań jej popierać nie może. Jak jeden z dzienników paryskich donosi, to oświadczenie stoi w związku z pożyczką rosyjską, którą Rosja otrzymała we Francji pod warunkiem, że nie będzie popierać awanturniczej polityki serbskiej.

Jeszcze nie koniec bojkotu.

Wobec zmian poczynionych przez Austrję w protokóle ugody austro-tureckiej i nieukończenia ostatecznych rokowań, bojkot trwa dalej. Pallavicini poczynił znowu odpowiednie kroki u Porty, a Rada gabinetowa postanowiła rozpocząć rokowania z syndykatem bojkotowym.

Tak tragarze jak i kupcy bojkot dalej prowadzą. Ci drudzy głównie z tego powodu chcą utrzymania jeszcze przez pewien czas bojkotu, gdyż nabywszy drogo wiele towarów francuskich, chcą je wysprzedać.

Dalsze szczegóły o Aziewie.

Stołypin o Aziewie i Łopuchinie.

Na posiedzeniu Rady ministrów Stołypin oświadczył, że rząd niema żadnych powodów unikać odpowiedzi na interpelację. Stołypin nie przypuszcza, by władze centralne miały jakąkolwiek styczność z ujemnemi zjawiskami tej sprawy, o ile one wogóle istnieją (!!) Do takiego wniosku Stołypin doszedł po bliższem poznaniu szczegółów. Gdyby jednak po wszechstronnem wyświetleniu sprawy jeszcze pozostały jakie wątpliwości, rządu obecnego one w żadnym razie nie dotyczą. Sprawa składa się z dwóch różnych składowych części. Jedna to organizacja „agentury zagranicznej", druga zaś to „prowokacja". Agentura zagraniczna jest konieczna i rząd jej się zrzec nie może. Istnieje ona we wszystkich państwach i wszędzie jest uznana za bezwzględnie nieodzowną. Odwrotną stronę agentury stanowi to, że z konieczności trzeba korzystać z usług renegatów. Dopóki jednak istnieją organizacje tajne, zmierzające do narzucenia przemocą swych żądań — jest to nieuniknione. Co się tyczy prowokacji to rząd poczytuje sobie za obowiązek potwierdzić kategorycznie, że stanowczo potępia (!!) prowokację i będzie surowo ją zwalczał (!) gdziekolwiek się ona okaże. W drugiej sprawie, rząd mniema, że dotąd niema niewzruszonych danych potwierdzających istnienie prowokacji (!!). Rząd nie uznaje za niemożliwe, że w danym wypadku niżsi przedstawiciele władzy dopuścili się zbrodniczych czynów... Wyjaśnić tę sprawę może tylko sąd jawny. Rząd ze swej strony dołoży wszelkich starań, by sprawę zbadać i zarządzi wszelkie środki w celu zaaresztowania Aziewa. Jeżeli istniejące podejrzenia się potwierdzą, będą pociągnięci do odpowiedzialności zarówno Aziew jak i inne osoby wplątane w tej sprawie.

W ocenie postępowania Łopuchina niema w gabinecie jednomyślności. Jedni widzą w tem przekroczenie li tylko natury etycznej, drudzy zbrodnię stanu.

Fantastyczne opowieści o Aziewie.

Pisma podają szczegóły zakrawające na fantazję. „Birż. Wied." komunikują, że Aziew otrzymał od socjalistów rewolucjonistów 40 tysięcy rubli z poleceniem zastosowania aeroplanów do wykonywania zamachów terrorystycznych, inne pisma donoszą, że obawiając się denuncjacji ze strony Łopuchina i chcąc zmusić go do milczenia porwał w Londynie jego córkę. „Słowo" donosi, że jakaś młoda rewolucjonistka, dowiedziawszy się o zdradzie Aziewa, odebrała sobie życie. Z pośród tysiąca innych wersji zasługuje na uwagę i uważaną jest w kulurach wiadomość podana przez „Matin", że zamach Leontjewoj na osobę podobną do Durnowa, był zorganizowany przez Ruskina czyli Aziewa, gdyż pod tem nazwiskiem był on znany w departamencie. Inne pogłoski: W 1905 roku był w Czycie rokosz robotników. Pomiędzy „buntownikami" był Aziew, który zaproponował rewolucjonistom by w swej działalności wzorowali się na Renenkamfie, który wówczas „uśmierzał" Czytę i brał zakładników. Aziew domagał się, by rewolucjoniści zabrali do niewoli gubernatora i pułkownika żandarmerji i trzymali ich jako zakładników, którzy mieli być rozstrzelani, gdyby Renenkamf swoją groźbę rozstrzelania zakładników wykonał.

Sprawa Łopuchina.

Gazeta „Nowaja Ruś" dochodzi do wniosku, że aresztowanie Łopuchina nastąpiło na skutek zachodów głównego protektora Aziewa — Raczkowskiego, w którego obronie tak skwapliwie wystąpił rząd. Półurzędowa „Rosija" ubolewa nad niedoskonałością kodeksu, dzięki czemu sądownie nie można ścigać prasę, w swych artykułach o Łopuchinie, apoteozującą „zabójców" politycznych. Władze prowincjonalne mniej robią ceremonji z tem. Naczelnik policji w Rostowie nad Donem wprowadził cenzurę prewencyjną wszystkich artykułów i przedruków w sprawie Aziewa i Łopuchina.

Młodzieńcze lata Azjewa.

Urodził się w Rostowie z ojca żyda, krawca. W gimnazjum rostowskiem doszedł zaledwie do klasy 6, następnie jednak opuścić je musiał wobec niezamożności rodziców. Przytem na ustąpienie jego z gimnazjum wpłynęło w znacznej mierze „nieporozumienie" pomiędzy nim a dyrektorem gimnazjum na punkcie pogwałcenia przepisów szkolnych. Wyszedłszy z gimnazjum, Azjew był prawie w nędzy; dawał korepetycje, a jednocześnie przygotowywał się do matury. Warunki materjalne nieco mu się polepszyły, gdy zdobył sobie w redakcji dziennika „Donskaja Pczeła" stanowisko korektora i reportera. Następnie wstąpił do rostowskiego kantoru komisyjnego, sprawując jednocześnie urząd sekretarza rostowskiego inspektora fabrycznego. Długo tam wszakże nie popasał: w kantorze skradł znaczną sumę, lekarzowi fabrycznemu dyplom gimnazjalny i uciekł zagranicę. W r. 1893 ukończył Azjew zagranicą kurs szkoły wyższej. Do Rostowa już oczywiście nie powrócił. Koledzy jego szkolni pamiętają dobrze, że jeszcze czasu pobytu w gimnazjum został zdemaskowany jako prowokator i rzecz sama skończyłaby się wówczas bardzo dlań nieprzyjemnie, gdyby nie interwencja osób wpływowych. Ale też zdobył sobie od tej pory wśród kolegów opinję prowokatora.

Wygląd Azjewa ma być — zdaniem znających go zdawna w Rostowie — odrażający. Ma być wysoki, z głową przechyloną na bok z obwisłą wargą dolną i olbrzymiemi odstającemi uszami; ma przytem wadę w języku.

O wyrównanie prenumeraty

prosimy uprzejmie wszystkich, którym na życzenie, posyłaliśmy „Gazetę" naszą na kredyt. Przypominamy, że

prenumerata miesięczna wynosi	1 K.	50 h.
kwartalna „	4 „	50 „
półroczna „	9 „	— „
całoroczna „	18 „	— „

Trafiki i biura dzienników prosimy o jak najrychlejszy zwrot nagłówków niesprzedanych numerów (pod opaską i z pieczątką firmy odsyłającej).

Ekonomiczna organizacja urzędników, profesorów i nauczycieli.

Przed niespełna pół rokiem zawiązali urzędnicy, profesorowie i nauczyciele w Krakowie „Związek ekonomiczny", który obecnie liczy przeszło 1000 członków.

Inicjatywa wyszła od organizacji urzędników pocztowych i znalazła odrazu poparcie u urzędników asekuracji, magistratu, sądu, urzędu podatkowego, policji, częściowo kolei państwowej, a dalej u nauczycieli i profesorów szkół średnich, a nawet u profesorów uniwersytetu i akademji sztuk pięknych.

Głównem zadaniem Związku jest: 1) ochrona interesów materjalnych stowarzyszonych i 2) dążenie do poprawy stosunków ekonomicznych na podstawie samopomocy.

Hasło samopomocy i organizacji ekonomicznej jest obecnie niewątpliwie podstawą do wszelkiej racjonalnej działalności społecznej.

Faktem jest, że dzisiaj wszystkie inne warstwy społeczne są zorganizowane w imię własnego interesu, a tylko jedni urzędnicy nie mieli żadnej organizacji.

Rzecznikami warstw urzędniczych byli to dotąd ideolodzy, którzy przeważnie bezsilni na szerszej arenie, nie podejmowali organizacji ekonomicznej warstw, które reprezentowali, ani praktycznego zastosowania hasła samopomocy, w imię którego tyle u nas jest do zrobienia!

„Głos urzędniczy" organ Związku omawiając w 11 numerze cele Związku ekonomicznego, wykazuje, że lichwa pod przeróżnemi postaciami toczy wprost warstwy żyjące z płacy stale odmierzonej. Z powodu zupełnego braku organizacji warstw urzędniczych i rozbicia na drobne zawodowe grupki, obdzierał je każdy, kto chciał i ile chciał. Związek ekonomiczny skarży się na lichwę mieszkaniową, na lichwę uprawianą przez rzeźników, lichwę kredytową, lichwę węglową, lichwę uprawianą przez kartel właścicieli cegielń, fabryk wapna, dostawców piasku itp. „Głos urzędniczy" podnosi, że w ślad za działalnością wyzyskiwaczy poszedł cały stan kupiecki i rękodzielniczy, podnosząc cenę swych wyrobów i towarów.

Istotnie tak jest, gdyż z objęć zdzierstwa wyrywa się robotnik strajkami, kupiec, rękodzielnik podniesieniem cen — jeden tylko urzędnik, stoi bezradny wobec faktu, że mu wybiera pieniądze z kieszeni każdy kto chce, a jest zbyt wielu na to łakomych! Słusznie twierdzi „Głos urzędniczy", że wśród warstw średnich i niższych urzędników panuje niewola ekonomiczna nieznana u niższych warstw społecznych, stosunki bowiem, wśród jakich urzędnicy żyć muszą w Krakowie i niewątpliwie we Lwowie i w innych miastach naszego kraju — zmuszają ich do zaciągania długów. Średni urzędnik w Krakowie płaci za mieszkanie o 200 — 300 koron za drogo, rzeźnikom opłaca o 100 koron za wiele, długi zdzierają z niego również za wiele, przynajmniej o 100 koron, inni wyzyskiwacze, jak piekarze, środków żywności, fabrykanci cegieł, którzy podrażają mieszkania i t. p. zabierają bezpośrednio lub pośrednio także

około 100 koron, razem więc średni urzędnik traci w Krakowie okrągłe 500 koron rocznie na zaspokojenie apetytów lichwiarzy. Czytając słuszne wywody „Głosu urzędniczego“ stwierdzić należy, że akcja Związku jest identyczną z pracą w kierunku samopomocy ludu wiejskiego, którego obdziera cała rzesza handlarzy, spekulantów i lichwiarzy.

Charakterystycznem jest, że władze sądowe nie wkraczają z urzędu tam, gdzie dowolność przechodzi miarę wszelką i przynosi szkodę samemu rządowi. Wszak sfery wojskowe i rządowe, przedsiębiorąc budowle publiczne muszą być uderzone drogością np. cegieł, których 1000 sztuk kosztuje dziś prawie o 150 proc. więcej, niż przed 5 lub 6 laty.

W imię najżywotniejszych interesów ludności, lichwę podobną powinno się złamać wszelkimi sposobami: zniesieniem taryf kolejowych, ułatwieniem dowozu cegieł z dalszych okolic, założeniem własnych cegielni i t. p. Również same władze rządowe stwierdziły, że w Krakowie są najwyższe ceny mieszkań w Austrji, a mieszkania przeciętnie liche. Mimo to dotąd rząd nic nie uczynił, aby swych funkcjonarjuszy wyrwać z rąk tej lichwy — owszem jedyna tylko Administracja podatków interesuje się tym ruchem, namawiając właścicieli domów do podnoszenia czynszów, aby usprawiedliwić podnoszenie podatków.

Najwybitniejszą zdobyczą Związku ekonomicznego jest uzyskanie od gminy 3 jatek za niskim czynszem i obniżenie cen mięsa o 28 halerzy na 1 kilogramie mięsa wołowego, pierwszorzędnego.

Co do cen mięsa, zasięgnęliśmy bliższych wiadomości i stwierdziliśmy, że Związek ekonomiczny ofiarował swe jatki cechowi rzeźników krakowskich i pertraktował przynajmniej z 10 rzeźnikami z Krakowa i gmin sąsiednich, oraz z Bochni, żądając jedynie, aby dla członków Związku zniżyli ceny mięsa, w zamian za jatki, z których się tylko po 5 koron czynszu miesięcznego płaci! Rzeźnicy nie dali się wzruszyć, żelazny ich kartel odstraszył każdego z osobna, a solidarność zawodowa sięgała swym wpływem i po za miasto aż do Bochni.

Czech rzeźniczy posłał w końcu jednego majstra czy czeladnika bez zajęcia do Związku, a ten oświadczył, że się podejmuje prowadzenia jatek urzędniczych, gdy mu Związek da 20000 koron kapitału obrotowego. Nie w ciemię bite Prezydjum Związku, zwróciło się do żydowskich majstrów rzeźniczych, z których 7 oświadczyło gotowość objęcia jatek urzędniczych i z którymi istotnie kontrakt zawarto. Bez pomocy ze strony żydów, których wyższy zmysł kupiecki dopomógł do przełamania silnego i chciwego kartelu rzeźników, urzędnicy byliby zdani na ich łaskę i niełaskę!

Dzisiaj jeszcze rzeźnicy odmawiają czeladników kupcom, prowadzącym jatki Związku —urzędnicy powinni jednak pamiętać o swem położeniu i co do jednego na wzór solidarności rzeźników, węglarzy, większej części kamieniczników, fabrykantów cegieł i t. p. zapisać się do Związku, gdyż zyskają tym sposobem wiele i uchronią się od wyzysku. Akcję Związku ekonomicznego witamy serdecznie. Żywioły demokratyczne dopiero przez Związek ekonomiczny uzyskają organizację, której dotąd nie miały. Związek ekonomiczny będzie też szkołą dla wyrobienia pracowników społecznych tu na miejscu, a jego członkowie będą śmiało mogli powiedzieć o kandydatach na posłów, którzy się przez 6 lat nie troszczą o wyborców, a w czasie wyborów zapewniają ich o swej życzliwości i protekcji, że pragną mandatu dla karjery lub interesu, a dla osobistego wyniesienia się wyzyskać prawo wyborcze urzędników, profesorów i nauczycieli. Dla ludzi dobrej woli oraz prawdziwej chęci działania społecznego— otwarte pole do pracy! Niech więc członkowie Związku uczą się poznawać i bronić własnych interesów.

Warstwom urzędniczym nie potrzeba ideologów, szarpiących za trójprzymierze, lecz trzeba obrońców interesów warstw, które reprezentują.

Z uznaniem wyjmujemy zakończenie artykułu: „Co mówią o nas“ z „Głosu urzędniczego“, w którym autor mówi:

„Dziś zaczynamy rozglądać się koło siebie samych, łączyć się, działać — to już wiele, ale nie wszystko. Musimy jeszcze i powinniśmy dać społeczeństwu, dać narodowi naszemu, w szczególnie trudnych żyjącemu warunkach, coś więcej ze siebie.

Wyjść poza schemat swego zawodu, powiązać się nicią serdeczną ze społeczeństwem, z jego pracą nad odrodzeniem, z jego działalnością kulturalną, oświatową, ekonomiczną — oto nasze zadanie na dalszą metę. Brońmy się, umacniajmy ekonomicznie, walczmy o swe prawa obywatelskie, ale nie zaniedbujmy też niczego, aby stać się żywą, drgającą częścią naszego społeczeństwa i jednym z czynników odrodzenia narodu.“

„Komu służy „Gazeta Powszechna“? pytają się afisze „Opatrzności“, która, przyciśnięta do muru w niewyraźnych swoich manipulacjach z wychodźtwem, ciska się teraz na wsze strony i bryzga błotem na wszystkich, którzy demaskują tę osobliwą opatrzność... Dostało się „Polskiemu Przeglądowi emigracyjnemu“ i „Kurjerowi Lwowskiemu“ — dostało się i nam. Odpowiadać niema potrzeby, bo wszystko tam z palca wyssane. Możemy być tylko wdzięczni panom z „Opatrzności“, że swoim kosztem urządzili nam bezpłatną reklamę afiszami po murach krakowskich. Oszczędzili nam wydatek kilkudziesięciu koron, jakie zamierzaliśmy właśnie wydać na nowe afisze reklamowe. — A w odpowiedzi na zapytanie tytułowe: Komu służy „Gazeta Powszechna“? — niech przyjmą ci ciekawi panowie, że w każdym razie nie im, ale sprawie ludowej, która nie zna szacherek na chłopskiej skórze, ani brazylijskich gruszek na wierzbie opatrznościowej...

Życie krakowskie.

† Erazm Jerzmanowski. Smutna wiadomość obiegła wczoraj społeczeństwo polskie: Erazm Jerzmanowski nie żyje. Zmarł w Prokocimie, w swojej posiadłości, w niedzielę rano ten, który na cele publiczne nie szczędził fortuny swojej, zdobytej długą pracą. Wspierał instytucje oświatowe, pomagał młodzieży w naukach, zjawiał się z pomocą pieniężną tam, gdzie się rozsiadła nędza. A za to wszystko nie chciał rozgłosu ni sławy. Zadowalał się samym czynem.

Cześć jego pamięci!

* * *

Pogrzeb ś. p. Jerzmanowskiego odbędzie się jutro. W jutrzejszym też numerze podamy fotografię i dalsze szczegóły z życia zmarłego.

Z Teatru ludowego. Dziś po raz 10-ty 5-aktowa operetka C. Danielewskiego „Pod gwiaździstą banderą“. Czwartkowa operetka „Warszawa w nocy“ daje charakterystyczne obrazy z wesołego życia nocnego Warszawy oraz posiada liczne kuplety i śpiewy, urozmaicone tańcami. Sobotnia premiera przynosi nową oryginalną krotochwilę ze śpiewami z repertuarów paryzkich p. t. „Na 14 dni“. Niezwykłe powodzenie, towarzyszące tej sztuce za granicą, skłoniło dyrekcję do jej wystawienia.

Z teatru miejskiego. Najbliższa sobota zapowiada w teatrze miejskim dwie polskie komedje, nie grane dotychczas na scenach naszych. Jedną z nich będzie commedia dell'arte p. n. „Niewierny Tomek“, napisana przez Ignacego Grabowskiego, autora „Stanisława Augusta“. Nowość ta pełna humoru i subtelnych ironicznych odcieni przyczyni się niewątpliwie do urozmaicenia repertuaru. Jako rozpoczęcie wieczoru ukaże się komedja w 1-ym akcie Włodzimierza Perzyńskiego: „Dług wdzięczności“. Publiczność krakowska przechowuje w żywej pamięci powodzenie „Aszantki“ i „Lekkomyślnej siostry“ tegoż autora i z przyjemnością zapewne powita jego nazwisko na afiszu teatralnym.

Koncert ludowy, — piąty z rzędu — urządzany w niedzielę 14 bm. w sali „Sokoła“ o godz. 4 po poł., a poświęcony utworom Józefa Haydna, obejmuje następujący program: Odczyt o Haydnie wygłosi dr Z. Jachimecki. 1. Symfonia nr 14—orkiestra 100 p. p., 2. chór męski z oratorjum „Stworzenie“, 3. sonata na skrzypce i fortepian — pp. Syrek i Rosenblum, 4. pieśni: a) Wierność, b) Piosnka pasterska, c) Sympatja—Ryszarda Pinesówna, 5. chór męski z oratorjum „Pory Roku,“ 6. Symfonia nr 16—orkiestra 100 p. p.

Sprzedaż biletów u firmy Zajączek i Lankosz Rynek gł. A. B. l. 44.

W Czytelni Akademickiej (Reformacka 3, I. p.), wygłosi we środę dnia 10 bm. akademik Zdzisław Frantsek odczyt p. t. „Noc listopadowa“. Po odczycie dyskusja. Początek o godzinie 7 i pół. Goście mile widziani.

Wiec cywilnych muzyków orkiestrowych, który się odbył w sobotę w sali „Przyjaźni“, zgromadził przeszło 100 zawodowych muzyków, którzy jako mieszkańcy Krakowa i gmin podmiejskich po odbyciu służby wojskowej przy tutejszych orkiestrach wojskowych, pragną grą w mniejszych lub większych kompletach orkiestrowych, zarabiać na swoje i licznych rodzin utrzymanie. Nieznana i niewątpliwie niecierpiana w którymkolwiek z innych zawodów konkurencja orkiestr wojskowych, wszędzie indziej ograniczona i unormowana — u nas w Krakowie odbiera zupełnie możność zarobkowania i egzystencji jakiejkolwiek orkiestrze cywilnej. Liczni mowcy przedstawiali przykre stosunki, które dla nich wytworzył kartel tutejszych orkiestr wojskowych. Obecny na wiecu hr Potocki jako prezes „Harmonji“ przedstawił, ile towarzystwo to poniosło ofiar i starań celem stworzenia i utrzymania doskonałej orkiestry koncertowej, w której kilkudziesięciu muzyków znalazłoby należycie wynagradzaną pracę— niestety wszystkie zabiegi paraliżuje konkurencja orkiestr wojskowych. Wiec uchwalił jednomyślnie utworzyć jeden związek zawodowy krakowski, nadto wysłać delegację do Prezydjum miasta z prośbą o ochronę prawną. Ta sama delegacja uda się także do głównodowodzącego w Krakowie, gen. Steinsberga, by ograniczył występy muzyk wojskowych.

Gorące kiełbaski — na ulicy. Mogą żydowskie przekupki w zakątkach Kazimierza roznosić po ulicach „heisse kikieridz“ i „heisse Bobele“ dla najuboższych swoich współwyznawców, którzy się delektują tymi przysmakami — dlaczegóż nasi ekspresi, przekupnie straganowi i wszyscy inni, których biurem jest ulica, nie mogli dostać czegoś podobnego do przegryzienia na miejscu, bez koniecznej potrzeby wstępowania do knajpy. Wpadł na tę myśl właściciel „Baru amerykańskiego“ z ul. Szewskiej i wysyła codziennie na miasto chłopców w szarych płaszczach, którzy roznoszą i sprzedają gorące kiełbaski, pływające w blaszanem naczyniu, należycie ogrzanem. Samowar ten noszą chłopcy w ręku, na piersiach mają umocowaną puszkę z musztardą i chrzanem, a na plecach drugą z talerzykami.

Z czynności pogotowia ratunkowego. W styczniu wzywane było pogotowie 368 razy. Na stacji udzielono pomocy 204, w porze dziennej 278, w nocnej 90. Poszkodowanych było: mężczyzn 237, kobiet 107, dzieci 24.

Wędrowni złodzieje. W Nowym Sączu aresztowano niedawno za kradzież na jarmarku trzech obywateli, którzy podali nazwiska fałszywe. Jeden z nich podał, że się nazywa Michał Zieliński i że pochodzi z Warszawy; drugi, że się nazywa Jan Klocek, trzeci podał się za stanisława Wojciechowskiego. Osadzono ich w areszcie sądowym w Nowym Sączu i sąd tamtejszy nadesłał policji krakowskiej ich fotografje. Tu rozpoznano w Zielińskim Malutę Franciszka, który dopiero przed 2 miesiącami odsiedział 5-letnie więzienie, w Klocku Jana Janika, który uciekł z więzienia w Tarnowie, w Wojciechowskim równie dobrze znanego policji złodzieja Stanisława Satkę. Rzemiosło swoje uprawiali w ten sposób, że jeździli kolejami, przybywali do wszystkich miast i miasteczek, ale tylko na jarmarki, które sowicie im się opłacały.

Złodzieje kieszonkowi. Na dworcu kolejowym w Sędziszowie aresztowała tamtejsza policja, w chwili, gdy siadali do dorożki, dwóch znanych złodziei kieszonkowych 21-letniego Antoniego Acedońskiego i 30-letniego Majera Justha fase Spindlera. Przy Juście podczas doraźnej rewizji znaleziono tylko większej wartości zegarek, przy Acedońskim nie znaleziono nic. Dopiero kiedy po odstawieniu ich do aresztu w Rzeszowie, przeprowadzano ścisłą rewizję, znaleziono przy nich zaszyte w ubraniach przeszło 2.000 koron pochodzące oczywiście z kradzieży.

Aresztowanie bandyty. W Ludwinowie aresztowano wczoraj znanego dobrze krakowskiej policji Józefa Brochala, zwanego także Gadułą, na którym ciążą przeróżne sprawki kradzieży, i rabunkowych napadów. W chwili aresztowania przedstawił się jako Stanisław Natkowski. Skoro jednak pokazano mu jego fotografię, przyznał się do prawdziwego nazwiska. Brochal od dłuższego czasu był poszukiwanym.

Zamach samobójczy służącej. Marynia Żółkówna pokłóciła się wczoraj ze swoją panią, gdyż ta zarzuciła jej kradzież. Obelga ta, tak Marynię obeszła, iż w przystępie złości zażyła

truciznę. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala św. Łazarza; życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Modelka“ kom. w 3 aktach A. Testoni'ego.
Środa: „Tamten“ sztuka w 5 aktach J. Maskoff (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka“ kom. w 3 aktach.
Piątek: „Modelka“.
Sobota: „Niewierny Tomek“ Com. del arte Ignacego Grabowskiego. „Dług wdzięczności“ kom. w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela: O godzinie 3-ciej „Betleem polskie“, „Noc listopadowa“.
Poniedz.: „2×2 = 5“ satyra w 4 aktach G. Wieda (popul.).

Teatr ludowy:

Wtorek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Czwartek: „Warszawa w nocy“.
Sobota: „Na 15 dnia.
Niedziela po poł. „Pod gwiaździstą banderą“.
„ wieczór „Warszawa w nocy“.
Wtorek „Dwa psy“.

Wiadomości telefoniczne.

Wybory do Sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń. Przy wyborach uzupełniających na pięciu posłów do Sejmu dolno-austrjackiego, socjaliści zatrzymali jeden mandat, chrześcijańsko-socjalni dwa.

W pozostałych okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów między oficjalnymi a samoistnymi kandydatami chrześcijańsko-socjalnymi.

Socjaliści przeciw Bienerthowi.

Wiedeń. Na dzisiejszych zgromadzeniach ludowych, zwołanych przez socjalną demokrację uchwalono rezolucje protestujące przeciw zamknięciu parlamentu i nieudolnym rządom Bienertha.

Zasądzenie Kestranka.

Praga. Dyrektor austrjackiego kartelu żelaznego Kestranek za obrazę Kolegjum rady miasta Pragi z okazji przyjęcia francuskich ofert na dostawę rur wodociągowych został skazany na 14 dni aresztu, obostrzonego jednorazowym postem z równoczesną zamianą na grzywnę 3000 kor.

Wydawnictwo Tołstoja.

Moskwa. Moskiewska firma wydawnicza „Połza“ (Pożytek) nabyła u Zofji hr. Tołstoj, żony wielkiego pisarza, za pół miljona rubli prawo na wydawnictwo wszystkich utworów Tołstoja.

Ekaterinosław. (K). Powieszono 12 ludzi

Usiłowane przekupstwo dziennikarza.

Moskwa. „Ruskoje Słowo“ donosi o usiłowaniu przekupienia dziennikarza Pilenki, współpracownika „Now. Wrem.“, który pisywał artykuły przeciw Wilhelmowi II. Proponowano mu po rb. 14.000 w ciągu 2 lat, w ratach co 4 miesiące. Pilenko zażądał od dyrektora jednego z banków, który przybył z propozycją zmiany poglądów, gwarancji, iż pieniądze będą wypłacane. Otrzymawszy dowód na piśmie, przesłał go wydawcy „Now. Wr.“ Suworinowowi, a następnie przedstawił rzecz całą wiceministrowi spraw zagranicznych.

Gdy niedawno ukazał się w „Now. Wr.“ artykuł z napaściami na Wilhelma, ambasador niemiecki, hr. Pourthales zwrócił się ze skargą do ministerjum. Ministerjum w odpowiedzi na skargę przesłało ambasadzie kopję listu Pilenki i treść propozycji, zaofiarowanych Pilence.

Wieści z kraju.

Na ile ocenia rząd życie ludzkie? W lutym r. 1906 zastrzelił na granicy rosyjski żołnierz poddanego austrjackiego, włościanina Mikołaja Bojczuka, gdy ten znajdował się 130 m. od granicy na terrytorjum austrjackiem. Ministerstwo spraw wewn. austrjackie z początku zażądało od rządu rosyjskiego kwoty 50.000 kor. dla żony zastrzelonego, później jednak, gdy rząd rosyjski odpowiedział, iż nie bierze odpowiedzialności za czyny swoich organów — a ukarze żołnierza tylko aresztem ośmiodniowym i zdegradowaniem — wystarczyło to naszemu rządowi. W tych dniach doniosło wdowie austrjackie ministerstwo, iż również nie może jej dać żadnego odszkodowania. Ministerstwo zatem uważa ośmiodniowy areszt mordercy za dostateczne wynagrodzenie dla kobiety, która tracąc męża, traci jedyną podporę swego życia.

Ludowy uniwersytet ruski. Po ukraińskim wiecu we Lwowie odbyło się Walne Zgromadzenie „Tow. ukraińskich wykładów naukowych im. Petra Mohyły“, którego celem są popularne wykłady naukowe, wydawnictwa naukowe i utrzymywanie bibljotek i muzeow. Do wykładów dopuszczane będą oprócz ruskiego także inne języki. Przewodniczącym wybrano prof. Kolessę — w skład wydziału weszli: Konkorudz, Rakowski, Lewicki, Rudnicki i Tomaszewski.

Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Grono obywateli postanowiło powołać do życia w tysiącletnią rocznicę założenia Przemyśla Towarz. Przyjaciół Nauk dla gromadzenia zbiorów muzealnych. Wiec organizacyjny Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 14 b. m.

Wyrodna matka. Policja stanisławowska wydobyła ze sadzawki obok szpitala powszechnego, zwłoki noworodka płci męskiej, porzucone tam przez wyrodną matkę. Jako podejrzaną o tę zbrodnię przyaresztowano Parańkę Prociów, sługę bez zajęcia, która do popełnionej zbrodni już się przyznała.

Zawalenie się stajni. W Brzeżanach, we folwarku dzierżawionym przez żyda Sternhalla od hr. Jakóba Potockiego, zawaliła się stajnia, w której stało bydło. Zginęło 17 krów, 1 koń i dwa woły. Kilka sztuk poranionego bydła dobito. Ponieważ zaś nieszczęśliwy wypadek zdarzył się o godzinie 4-tej nad ranem — zginął także śpiący podówczas parobek dozorujący bydło. Katastrofę poprzedziło o godz, 12-tej w nocy tak silne trzeszczenie powały, że parobcy folwarczni przestrzegali dozorcę bydła, by się w stajni nie kładł spać. Wdrożono śledztwo, które wykaże powód nieszczęścia.

Pokłosie ludowe.

Zgromadzenie P. S. L. w Jaśle. W sali Rady powiat. odbyło się tu 7. b. m. posiedzenie pow. Komitetu i mężów zaufania P. S. L. Przewodniczył mecenas Dr. Michnik, sekretarzował gosp. Książkiewicz. Po obszernem sprawozdaniu posła Stapińskiego o stanie rzeczy w Stronnictwie ludowem i o pracach najbliższych, przemawiali gosp. Gajda Wojciech, Jędrzej Gajda, Konopka, Bosaki Jędrzej i Józef oraz poseł Madej. Wniosek wyrażający zupełne zaufanie dla zarządu P. S. L. uchwalono jednomyślnie. Gorączka wszechpolska znikła już z powiatu jasielskiego prawie zupełnie. *K.*

Cofnięcie ulg dla rezerwistów. Austrjackie ministerstwo wojny z powodu niepewnej sytuacji wydało rozporządzenie, aby nie uwzględniać podań żołnierzy rezerwy i rezerwy zapasowej o uwolnienie od służby, celem wyjazdu za granicę; uwolnienie może nastąpić tylko w wyjątkowych razach. Oficerowie, chorążowie i kadeci mniej jeszcze mogą liczyć na uwzględnienie. Natomiast artylerzyści w żadnym wypadku nie mogą uzyskać odroczenia służby, lecz muszą wziąć udział w tegorocznych ćwiczeniach.

Obchód styczniowy w Krzeszowicach odbył się w lokalach kasyna powszechnego 23 stycznia br. przy udziale publiczności z całej okolicy. Uroczystość tę zagaił dr. Ignacy Wróbel. W dłuższej i z zapałem wygłoszonej mowie wskazał mowca na wysiłki narodu zmierzające do odzyskania wolności, na grożące nam w obecnej dobie niebezpieczeństwa, zaznaczając, że w ludzie naszym tkwi ta siła, która udaremni zamiary wrogów a ojczyźnie naszej przywróci wolność.

Zgromadzona publiczność, wśród której było wielu wieśniaków, gorąco oklaskiwała mowcę. Dalszą część programu wypełniła gra na fortepianie P. Bauknechtowej, prawdziwie artystyczne popisy amatorskiej orkiestry i chóru urzędników kolejowych z Krakowa.



Wymarsz rezerwistów bułgarskich.

Ubezpieczenie kolejarzy według nowego projektu rządowego.

V.

Każda ustawa ważna obowiązuje w zasadzie wszystkich i nikt w obszarze jakiegoś państwa nie może się bronić nieznajomością ustaw, opublikowanych w sposób w prawie przepisany. Ale jest różnica między ustawą a ustawą. Niektóre ustawy odnoszą się w praktyce tylko do szczupłego grona obywateli, niektóre do całej ich masy. Np. ustawa o czekach, o bankach, o handlu materjałami wybuchowymi itd., w praktyce odnoszą się tylko do pewnych ludzi tem interesowanych, natomiast ustawa taka, jak o ubezpieczeniu socjalnem obejmuje ogromną masę ludności pracującej.

Zaletą każdej ustawy jest jasność, wadą jej zawiłość, dająca w praktycznem zastosowaniu sposobność do rozmaitego jej tłómaczenia. Jeżeli zaś ustawa o socjalnem ubezpieczeniu zawiera przepisy niejasne, niezrozumiałe na razie dla tych, dla których są przeznaczone, to się mimowoli nasuwa podejrzenie, że ta niejasność jest rozmyślna, aby interesowane koła na projekt ustawy nie zwracały uwagi, aby, że się tak wyrażę, nie połapały się zawczasu. Po uchwaleniu ustawy wszelkie narzekania na braki i luki byłyby bowiem spóźnione.

Tak się rzecz ma w tej ustawie z przepisami odnoszącymi się do kolejarzy. O ubezpieczeniu kolejarzy traktuje projektowana u-

stawa w sześciu paragrafach, a mianowicie od § 228 do 233. Dla uzasadnienia zarzutu niejasności zaznaczam przedewszystkiem, że wedle § 332 projektu ustawy z wejściem jej w życie, tracą moc obowiązującą ustawy z dnia 28 grudnia 1887 i ustawa z 20 lipca 1894 r. Jak już poprzednio wykazałem, obie te ustawy były dotychczas stosowane do kolejarzy. Pomimo przepisu właśnie zacytowanego § 332 projektu, opiewa § 228, że ubezpieczenie od wypadków robotników i urzędników tych przedsiębiorstw kolejowych, co do których ustawa z dnia 5 marca 1869 r. dz. up. l. 27, albo ustawa z dnia 12 lipca 1892 dz. up. l. 147 ma zastosowanie, następuje na podstawie § 58 ustawy z dnia 28 grudnia 1887 dz. up. l. 12 r. 1888 w Zawodowym zakładzie ubezpieczeń od wypadków dla kolei austrjackich. Paragraf 229 znów postanawia, że dla obliczenia rocznego zarobku kolejarza, który doznał wypadku kolejowego, pozostaje w mocy artykuł VII. ustęp 1 i 2 ustawy z 20 lipca 1894, o ile w nim zmieniono przepis § 6 ustawy z r. 1887! Sprzeczność przepisu § 322, według którego ustawy z r. 1887 i 1894 zostają w zupełności zniesione z przepisem § 229, wedle którego niektóre przepisy tych paragrafów zostają w mocy, jak wiele innych wpada w oczy i z pewnością nie przyczynia się do zorjentowania się kolejarzy w nowym projekcie.

To są wady formalne projektu ustawy. Przypatrzmy się teraz rzeczowym błędom, a raczej zamachowi, który grozi pod względem materjalnym kolejarzom i ich rodzinom.

Za taki zamach uważam przepis § 232 projektu ustawy. Paragraf ten opiewa dosłownie: „Dla uszkodzonych (kolejarzy), którzy pobierają z funduszu pensyjnego lub prowizyjnego, albo wprost od służbodawcy rentę z powodu niezdolności do pracy, albo rentę na starość, spoczywa pretensja do renty od wypadku o tyle, o ile obydwie renty razem przekraczają roczny zarobek, obliczać się mający wedle § 29. lub o ile z powodu zupełnej niemocy zostaje udzielona renta wyższa od zarobku rocznego o tyle, o ile obydwie renty razem wynoszą więcej niż 120 procent zarobku rocznego".

Dla zrozumienia finansowego efektu tego przepisu dla kolejarzy z jednej strony, a dla skarbu państwa z drugiej strony, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że są następujące kategorje kolejarzy według wysokości odszkodowania, wedle nowej ustawy:

1. Kolejarze, którzy w zawodzie (Betrieb; np. w warsztatach kolejowych doznają uszkodzenia od wypadku. Ich odszkodowaniem jest w razie utraty zupełnej udolności do pracy **60** procentowa renta z zarobku, jaki mieli w ostatnim roku przed wypadkiem, lub procentowo w tym samym stosunku mniej, o ile procentowo zdolność do pracy będzie mniejsza.

2. Kolejarze uszkodzeni wskutek wypadku w ruchu (Verkehr). Ich prawo do odszkodowania wynosi 90 procent od zarobku ostatniego roku, jeżeli zupełnie stracą zdolność do pracy. W razie częściowej utraty zdolności do pracy, zmniejsza się odszkodowanie t. j. renta, procentowo w tym samym stosunku.

3. Kolejarze uszkodzeni w ruchu (Verkehr), którzy straciwszy zupełną udolność do pracy, nadto jeszcze są tak bezsilni, że bez pomocy drugich osób nie mogą żyć, np. nie mogą jeść, nie modą chodzić itd. Tym należy się renta od 90 procent rocznego zarobku, aż do 120 procent.

Trzeba dalej pamiętać, że taka renta, czy ona wynosi 60, 90 lub nawet 120 procent, nie jest ani nagrodą, ani podatkiem dla kolejarzy, ale tylko drobną cząstką tego, coby im się należało wedle ustawy z r. 1869. W razie wypadku na kolei, do takiego odszkodowania ma prawo każdy nie kolejarz. Renta ta nie ma zatem nic ze służbą, z wykonaniem zawodu, do czynienia, a zastępuje u kolejarzy odszkodowanie, jakie się każdemu należy, wedle ustawy z r. 1869. Że odszkodowanie to pośrednie (przez zawodowy zakład ubezp. od wypadków dla kolei austryjackich) kolej płaci, nie zmienia istoty tej renty, jako odszkodowania.

Projekt ustawy jednak z krzywdą dla kolejarzy i ich rodzin miesza niesłusznie to odszkodowanie, rentę, z innemi poborani uszkodzonych od wypadku kolejarzy, a mianowicie z ich emeryturą z powodu starości lub nieudolności do pracy.

Każdy kolejarz bowiem, o ile jest stabilizowany, należeć musi do jednego z funduszów emerytalnych, t. zw. funduszu prowizyjnego dla „sług i służby pomocniczej" lub do funduszu „urzędników i podurzędników". Każdy z tych funduszów ma swój statut. Według statutu prowizyjnego dla służby i robotników za dzienną płacą, musi każdy z nich płacić do funduszu prowizyjnego 4 procent z zarobku rocznego, miesięcznego lub dziennego, a maszyniści, ich zastępcy i palacze 6%, czyli 4% względnie 6-procentową kwotę ściągają im tak ze stałej płacy, jakoteż z zarobków pobocznych, a na fundusz prowizyjny składają się przeważnie sami kolejarze, a to we formie stałych procentowo z ich płacy oznaczonych datków, z kar pieniężnych na nich wskutek przekroczenia służbowego nałożonych i z dochodów wynikających z obrotu tego przez nich samych uzbieranego funduszu. Skarb kolejowy przyczynia się do tego funduszu połową tej kwoty, jaka od członków funduszu (od kolejarzy) wpływa do funduszu prowizyjnego.

Co się tyczy funduszu pensyjnego dla urzędników i podurzędników, to wedle § 9 statutu odnośnego wpłacają do niego członkowie pewne, bardzo wysokie procentowe kwoty od rocznej płacy w roku przystąpienia, od awansów, od dodatków osobistych i stałe wkładki procentowe od tzw. gaży.

Dr Józef Zipser.

Podania ludowe o trzęsieniu ziemi.

Przyczyny trzęsienia ziemi już w zamierzchłych czasach zaprzątały w znacznym stopniu wyobraźnię ludzką. Trzęsienie ziemi tłómaczy się w „Biblii" jako kara Boża, zesłana na grzesznych ludzi. Są one wspomniane w psalmie 69 i 114.

Chińczycy jeszcze do dziś dnia przypisują trzęsienia ziemi działu złych duchów, a po każdej katastrofie składają zagniewanym demonom wielkie ofiary, aby ich przebłagać i wściekłość ich ułagodzić.

Podobne wyobrażenia o nadnaturalnych przyczynach trzęsienia ziemi znajdujemy u wielu ludów pierwotnych.

Indjanie w Peru wierzą, iż Bóg niekiedy wstaje ze swego tronu w niebie, aby policzyć liczbę ludzi na ziemi. Po każdym jego kroku ziemia drży, a z siły grzmotu, który się wtedy rozlega, umie obliczyć ilość ludzi na świecie. Skoro zatem Indjanie spostrzegają pierwsze oznaki trzęsienia ziemi, wybiegają ze swych chat i tupiąc nogami wołają: „Tutaj, tutaj jesteśmy!" W ten sposób chcą ułatwić Bogu liczenie ludzi.

Po strasznem trzęsieniu ziemi na wybrzeżach Gwinei oświadczył król Dahomeju kupcowi holenderskiemu Enschartowi, iż to duch jego ojca poruszył ziemię, ponieważ przestano zachowywać dawne zwyczaje i obyczaje. Dlatego złożono ofiarę, a poszli na nią trzej wzięci do niewoli naczelnicy, którzy mieli duchowi zmarłego oświadczyć, iż odtąd będą się wszyscy trzymali święcie oddawna ustanowionych praw i obyczajów.

Mitologia grecka ma również podania o trzęsieniach ziemi. Jako wstrząsający ziemią uchodził u Greków bożek morza Posejdon, zapewne z tego powodu, iż — przypuszczano, że ziemię porusza woda i wstrząsa nią. Lacedemończycy naprzykład podczas trzęsienia ziemi śpiewali hymny pochwalne na cześć Posejdona; prócz tego uwięzionym pod ziemią gigantom i demonom przypisywano siły, przy pomocy których mogli wywoływać trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne. Pod wulkanem na wyspie Ischia spoczywał, pogrzebany olbrzym Typhoeus: wyrzucał z Etny płomienie i popiół.

Według wierzeń Rzymian, gniew bogini Tellus był przyczyną trzęsienia ziemi.

W mitologii skandynawskiej bożek ognia Loki jest przyczyną trzęsienia ziemi. Przykuty on jest w jaskini; nad nim znajduje się obrzydliwy potwór, który na twarz jego wyrzuca z siebie jad. Coprawda, żona Lokiego podtrzymuje miseczkę i chwyta w nią jad, ale gdy miseczka jest już pełna i trzeba z niej jad wylać, wtedy kropla spada na Lokiego, a on wije się z bólu, a wtedy i ziemia drży. Według innego podania germańskiego, córka Lokiego, wąż Midgard, owija kulę ziemską swem cielskiem i tak ją dusi, że nieraz aż ziemia się trzęsie.

Podobne zapatrywania znajdują się i u ludów dzikich. Tak np. mieszkańcy Ameryki Południowej wierzyli, że przy trzęsieniu ziemi przepływa przez wnętrze ziemi wieloryb, a Japończycy wymieniają olbrzymiego żółwia jako przyczynę trzęsienia ziemi.

Gimnazjum całkiem zreformowane.

Wskutek szerzącej się coraz bardziej manji zakładania gimnazjów prywatnych zreformowanych, nadesłał nam p. N. N. swój oryginalny projekt, który nie pozostawia prawie, już nic do życzenia. Jest on zaiste tak znakomity, że niezawodnie ogólnie podobać się będzie — przedewszystkiem interesowanej młodzieży.

Zasady projektu są następujące:

1. Gimnazjum winno mieć klas 8 — ale może mieć i dwie; im krótsze, tem lepsze.

2. Przed przyjęciem ucznia do gimnazjum dyrekcja zbada, czy kandydat umie czytać i pisać według najnowszych zasad gramatycznych, jako nie uwzględniają żadnych reguł dawnych, jako zupełnie przestarzałych i czy umie grać w karty.

3. Program nauk obejmuje wszelkie najnowsze sporty, zabawy ruchowe, rozrywki, hece, szopki i kawały, naukę o sprężystości ciał (z demonstracjami na bilardzie). Główny nacisk położony będzie na to, aby młodzież jak najmniej ślęczała nad martwą nauką książkową, a więcej czerpała wiedzy z życia praktycznego i jaknajwcześniej się uświadamiała. W tym celu do programu nauk wejdą także wykłady z dziedziny flirtu z praktycznemi ćwiczeniami w zaczepianiu i śmiałem kokietowaniu pań na ulicach i placach publicznych. Niemniej też baczną zwróci się uwagę na estetyczne wykształcenie młodzieży przez jaknajczęstsze odwiedzanie tinglów i orfeów pod osobistem kierownictwem nauczycieli.

Po kilku latach takiej nauki może uczeń śmiało przystąpić do — egzaminu dojrzałości.

„Śmigus."

Nowinki.

Słowianofilstwo. Na zgromadzeniu Tow. kultury słowiańskiej w Moskwie, po wysłuchaniu referatu posła Makłakowa o Bośni odczytano zaproszenie, wystosowane do towarzystwa przez Czerep-Spiridowicza, przewodniczącego towarzystwa pomocy dla Słowian na zjazd, który ma na celu omówienie sprawy werbowania ochotników na wypadek wojny... Tow. kultury odpowiedziało, że sprawy wojenne wychodzą poza zakres jego kompetencji.

Brutalny wychowawca dzieci arcyksięcia. Wychowawcą dzieci arcyksięcia Józefa był rotmistrz Mehalowicz. Ponieważ w ostatnich czasach okazywał się dla swoich wychowanków zbyt brutalnym, dlatego arcyksiążę wezwał go do siebie i zapytał o przyczynę takiego postępowania. Początkowo nie dawał odpowiedzi; na naleganie jednak arcyksięcia dał odpowiedź gburowatą. Wobec takiej jego postawy arcyksiążę znieważył oficera czynnie. Na to rotmistrz chciał uderzyć na niego szablą, wstrzymał go jednak obecny przy tem pułkownik. Rotmistrza osadzono w areszcie: grozi mu długoletnie więzienie.

Pruska logika. Jednego dnia wybuchł pożar w szpichlerzu w Oldenburgu. Ponieważ z powodu wichru groziło niebezpieczeństwo całej mieścinie — pospieszyło setki ludzi z pomocą. — Za to jednak nałożono na 386 mieszkańców grzywnę po 10 marek, gdyż nie prosili o pozwolenie gaszenia t. zw. „Spitzenmeistra".

Babski bunt. W gminie Sacramento, w brazylijskim stanie Ninas, nie chcą żony i panny na wydaniu pozwolić na to, aby ich synowie, bracia, mężowie i narzeczeni, pociągnięci byli do służby wojskowej. Gdy raz w ratuszu urzędowała komisja rekrucka, wpadło do sali około dwieście rozjuszonych kobiet, podarło papiery i akta komisji, połamało sprzęty i obiło członków komisji. Następnie wdarły się do przyległej sali, gdzie zniszczyły pierwotną listę wyborową. Policja miejska nie miała odwagi wkroczyć i trzymała się w należytem oddaleniu. Wysłano więc do Sacramento policję z innych miast, aby umożliwić pobór rekruta.

Zagryziona przez psy i koty. W małej wiosce Ameteure pod Kazaniem żyła 50-letnia Darja Dombrowska, która, żyjąc samotnie, nie wchodziła w stosunki z ludźmi. Od wilji Bożego Narodzenia nie widziano jej zupełnie. Przypadkowo ktoś z sąsiadów zajrzał przez okno do wnętrza jej domu. Oczom jego przedstawił się straszny widok. Na skrzyni pod oknem leżały szczątki zwłok Dombrowskiej, z których zostały tylko dolne kończyny i ręka ogryziona do łokcia przez psy i koty, które Dombrowska chowała w wielkiej liczbie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

18) **Dzieje oszusta światowego.**

Nie mamy ani chwili czasu do stracenia — szepnął Carne. — Musisz rozpocząć swoją pracę około skrzydeł bramy, ale tak ostrożnie, aby najmniejszego szelestu nie było.

Po tych zleceniach odszedł od służącego i udał się do stajni, gdzie był umieszczony Maltańczyk. Wszedłszy, wydobył z kieszeni jakieś narzędzia, złożył je szybko, tak, że utworzył z nich jakby świder, którym wywiercił tuż obok zamku duży otwór. Następnie udał się wzdłuż podwórza aż do muru, który opasywał dziedziniec, i po drabinie wydrapał się na mur. Wreszcie ubrał duże buty z podkówkami a gdy zeskoczył z muru na miękką ziemię, pozostały wyraźne ślady. Załatwiwszy to wszystko, rzucił buty na drogę, ubrał swoje lekkie pantofle, przedostał się znowu na podwórze i spotkał się z Beltonem, który również był gotów ze swoją robotą. Za pomocą narzędzi przepiłował zamek i otworzył bramę.

W pół godziny później spał już Carne snem sprawiedliwego i obudził się dopiero wówczas, gdy ktoś zastukał silnie do drzwi. Był to dżokej.

— Panie Carne! — krzyczał Bent podniesionym głosem — chciałbym jak najprędzej z panem pomówić.

Carne ubrał się szybko i wybiegł na korytarz.

— Niech pan pozwoli, nadzwyczajne rzeczy! rzekł Bent. — Tej nocy włamano się do stajni!

Carne był przerażony.

— Ostrzegałem pana! Byłem pewny, że po tym liście będziemy mieli jakiejś przykrości. Ale skąd pan wie, że istotnie tak było?

— Proszę ze mną, a zobaczy pan wszystko!

Po chwili byli już w stajni a Carne zobaczył wyrżnięty zamek i duży otwór we drzwiach.

— Musiał to być mistrz w swoim zawodzie! — rzekł Bent.

— Niezawodnie! Ale czy tylko wyścigowiec mój nie uszkodzony?

— Bogu dzięki, nic mu się nie stało. Złoczyńcy nie dostali się do niego. Widocznie ktoś ich wypłoszył, zanim zdołali to uczynić.

Wreszcie znaleźli także i buty z podkówkami.

— Co to jest? zapytał Carne.

— To wymysł złodziejski — rzekł Bent. Te buty zakłada się na kopyta końskie, aby uniknąć hałasu przy wyprowadzeniu konia ze stajni.

— Gdybym ich dostał w swoje ręce, popamiętaliby ów nocny pobyt u mnie.

— Na razie jednak niema potrzeby tak bardzo się gniewać, gdyż wyszliśmy z tej całej afery dość szczęśliwie.

— Dzięki Bogu! Ale gdyby ich ująć można i oddać w ręce policji.

Bent oprowadzał Carnego wszędzie, gdzie były widoczne ślady włamania. Pokazał mu także odciski butów, które Carne z zajęciem oglądał.

— Jeżeli wielkość tych butów odpowiada nodze, to musiał to być olbrzym, który pokusił się o ten czyn zbrodniczy. Muszę porównać swoją stopę z tymi śladami.

Postawił więc nogę na odcisku i roześmiał się zadowolony, widząc ogromną różnicę między odciskiem a stopą swoją.

Potem poszli do stajni, gdzie właśnie karmiono wyścigowca. Koń na ich widok podniósł wysoko swoją piękną głowę, przyjrzał się błyszczącem okiem i zarżał, jak gdyby gości chciał pozdrowić.

— Wcale dobre ma usposobienie — rzekł Carne — widocznie nie wie, jaką mu chciano urządzić ucztę.

— Widocznie nic nie słyszał, bo nie zajadałby tak smacznie śniadania.

— Wreszcie wyszli ze stajen i powrócili do domu, poczem Carne pospieszył do miasta. Popołudniu odwiedził go lord Calingtors, właściciel Wulkana. Często bardzo spotykali się w towarzystwie a nawet łączyła ich pewna sympatja.

— Dzień dobry! — zawołał lord, wchodząc do pokoju. — Właśnie przychodzę do pana, aby go w nieszczęściu pocieszyć i wyrazić współczucie.

— Na Boga! co się stało? — zapytał Carne, częstując gościa cygarem.

— Co? Pan nic nie wie? Czyż pan nie czytał dzisiejszych dzienników? Wszak rozpisują się szeroko o dokonanem włamaniu w pańskich stajniach i podobno Maltańczyk, mój największy przeciwnik wyścigowy gdzieś zaginął.

Carne uśmiechnął się.

— Chciałbym tylko wiedzieć, o czem znowu później będą pisały dzienniki — rzekł Carne. — Tak, rzeczywiście włamano się do mojej stajni, ale złodzieje zostali spłoszeni, gdy chcieli zamek otworzyć.

— Cieszę się bardzo, że tylko na tem się skończyło — rzekł lord. — ale nie ma pan pojęcia, jakie historje opowiadają o tym wypadku. (D. c. n.)

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

OGŁOSZENIA.

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** — **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.



Nr 23. Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Męsowicza

w Korczynie obok Krosna.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

15 przyjmuje wkładki zwyczajne na

$5\frac{1}{2}$ procent

i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia. według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne:

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem

Zakład pogrzebowy

Józefy Horakowej

Kraków, Mikołajska l. 14, filia Zwierzyniecka l. 32

Telefon Nr. 248

pod kierownictwem Antoniego Horaka

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien, szarf itd.

CENY UMIARKOWANE.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw. Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Mleko zdrowia według metody prof. Miecznikowa. — Znakomity środek przeciw chorobom żołądka i kiszek. Adres: „**Ferment**“ **Kraków, Podwale 5.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy **w Krakowie** własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. — 20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.

Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Zarząd Polskiego Tow. emigracyjnego

I. RADA NADZORCZA:

poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczyński, sekretarz; poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:

J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel; zastępcy: Dr W. Ungar — Jan Dzianott — Wł. Wąsowicz.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.